

ZOFIA UJMA

ur. 1926; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, święta żydowskie, Kuczki, kuczki, szabas, dzieciństwo, życie codzienne

Święta żydowskie

Podobno była jakaś mykwa taka, oni to nazywali chyba tak. Takie obrzędy mieli swoje, że jakąś mykwę robili, czy to było przy świętach Kuczek, czy coś takiego. Pamiętam, jak robili na balkonach te kuczki, takie gałęzie przywozili, jakby zdobili sobie te swoje ganki. Tam przychodziły takie Polki, które też były biedne, to im tam już chyba na piątek szykowały coś, w piątek było święto ich. To wiem, że tam myły garnczki, coś sprzątały, coś im tam szykowały, bo im już wtedy nie wolno było robić nic. Było tych kuczek pełno. Ale byli i tacy, co chodzili i tam rzucali – zwłaszcza taka dzieciarnia – te patyki, to coś, zwłaszcza jak to było coś na ziemi postawione, bo jeżeli na balkonie, to już sobie z tym nie radzili. Ja pamiętam, jak był ten balkon nad tym krawcem, co mieszkał, tam kiedyś musieli mieszkać chyba Żydzi, bo ja pamiętam tam kuczkę, tam była kuczka. Tam stół stał, tam było wszystko przygotowane do jedzenia, świece jakieś chyba się paliły. No, znaczy ja nie widziałam palących się, tylko że świece tam stały. I tam zdobili takimi gałęziami z drzew, tak jak u nas na Zielone Świątki. To oni też takie mieli, gałęzie przywozili brzozy, to były brzózki jakieś takie małe i to było wszystko udekorowane. To znaczy było zasłonięte, żeby nie było tego widać na zewnątrz. Ale na przykład pamiętam, jak do tego rabina przychodzili Żydzi i tam się modlitwy odbywały. U nas w korytarzu taki wykusz był, dopiero za tym wykuszem było wejście na schody, one miały takie opływowe kształty. To my – ja też to robiłam, przyznaję się – stawaliśmy z jednej i z drugiej strony za tym wykuszem, żeby nie było nas widać, braliśmy nitkę taką i jak Żydzi szli, to myśmy to trzymali, żeby oni się przewrócili. Nigdy się nie przewrócili, ale myśmy byli bardzo zadowoleni z tego, że tam stoimy. Oni krzyczeli na nas: „Co ty sobie myślisz?! Co ty sobie myślisz?!”.

Sklepów w ogóle nie otwierali w piątek chyba, w ogóle nie pracowali w piątek. Piątek nie był dniem takim, że można było pracować. To było święto i nie ma co, to święta rzecz. Każdy piątek to było święto. To oni tam albo szli do kogoś, do rodziny jakiejś,

albo rodzina do nich przychodziła, albo każda rodzina u siebie. Ale zawsze piątek to był przez nich uważany tak jak u nas niedziela. Oni szli do bóżnicy, przeważnie chyba mężczyźni, bo kobiety to nie pamiętam, żeby szły, może szły. Tego nie pamiętam. A potem w domu siedzieli, mieli swoje te potrawy i to wszystko, ale to wszystko Polka musiała zrobić, nie Żydówka. Ona tam powiedziała, co, jak, co tam chce. Pamiętam, przeważnie to kury bili na to właśnie święto. Ale to w Lublinie, przecież to był taki też specjalny nawet, co zabijał te kury.

Data i miejsce nagrania	2003-09-29, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"